DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 290.

DNIA 24 PAŹDZIERNIKA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

PRUSSOMANIA.

Gazeta Powszechna Niemiecka zawiera korrespondencyą z Berlina pod niem 10 Października, w której znajduje się rozbior broszury zatytułowanéj : *De la Russomanie dans le Grand Duché de Posen*. Broszurę tę, którą sam korrespondent pruski nazywa *podwojnie zadziwiającem zjawiskiem*, napisał P. Eugeniusz Breza, obywatel poznański. Autor okazuje naprzód swoje zadziwienie nad tem, « że te same osoby, które przed « sześciu miesięcami przeklinały imie Moskwy, nazy« wając jéj cara Neronem, dzisiaj zachwycone są « uczuciem braterstwa dla rasy słowiańskiej, i męzką « dzielność carskiego rządu wychwalają. » — Bardzo dobrze, P. Breza ma przyczynę nietylko się dziwić, ale oburzać taką nagłą i haniebną zmianą; lecz coż on sam stawi naprzeciwko Russomanii? może nie zachwiany i nieugięty Polonizm? Bynajmniéj, naprzeciwko *Russomanii*, P. Breza stawi *Prussomanią*. Trzeba czytać jego uwielbienia i podziwienia nad « sprawiedliwością i dobrodziejstwy » pruskiego rządu!

Bezwątpienia, niepodobna nie oddać sprawiedliwości rządowi pruskiemu pod pewnemi względami; ze trzech morderców Polski, Prusak był najłagodniejszym i najbardziéj ludzkim dla swéj ofiary; Polacy pod pruskiém panowaniem doznawali najwięcéj wolności, szczególniéj w ostatnich czasach, co zresztą wynikało z samego systemu politycznego tego państwa. Mieszkańcy Poznańskiego doznawali łagodności i wolności nie jako Polacy, ale jako obywatele Prus. Poznańskie jako prowincya polska, pod względem narodowości, ucierpiało może więcéj aniżeli wszystkie inne zabory; żaden rząd najezdniczy, nie umiał tak systematycznie i *łagodnie* wynaradawiać kraju polskiego; żaden nie umiał w prowadzać sztuczniéj cudzoziemczyzny w obyczaje i umysły polskie; żaden nie zacierał więcéj polskości aż do nazwisk nietylko miast ale i wsi które poniemczył.

Jeżeli więc, powtarzamy, mieszkańcy Poznańskiego doznawali większéj łagodności i wolności od mieszkańców innych zaborów, to jako obywatele Prus, a nie jako Polacy; — i dla tych osobistych korzyści, P. Breza Polak, w którego żyłach płynie krew dygnitarza byłéj Rzeczypospolitéj polskiéj, ministra Xięztwa Warszawskiego, zapomina na godność swoją, na interes narodowy, i wylewa się z pochwałami i uwielbieniami dla jednego z morderców Polski! Wszakże to z gabinetu berlińskiego wyszła pierwsza myśl podziału naszéj ojczyzny; wszakto rząd pruski był najchciwszym, najchytrzejszym i najskwapliwszym zatracicielem naszéj niepodległości.

Jeżeli terazniejszy król pruski jest tak szlachetnym i sprawiedliwym jak głosi P. Breza, niech to pokaże, niech zrobi wielki akt sprawiedliwości, jak ma ku temu porę : niech uwolni z więzienia Polaków; niech się wyrzecze swych polskich posiadłości; niech porobi kroki i sojusze do zmuszenia innych dwóch zaborców do oddania łupów polskich; niech się przyczyni do wzniesienia Polski niepodległéj, — a wtedy nietylko Polska, ale świat cały odda mu cześć jako *sprawiedliwemu*, gdyż będzie nim w całém chrześciańskiem pojęciu tego wyrazu, bo jakeśmy już rzekli nieraz, chrześcianie nie powinni mieć dwojakiéj sprawiedliwości, innéj prywatnéj, a innéj publicznéj. Dopóki taka sprawiedliwość nie będzie Polszcze oddaną, nie godzi się żadnemu Polakowi nazywać żadnego z morderców Polski sprawiedliwym, bo żaden nim być nie może, dopoki ciąży na nim kaźn zbrodni i gwałtu.

Ale P. Breza nietylko jest Prussomanem, jest on i oszczercą swych rodaków, co zresztą jest naturalném następstwem. Podług niego Polacy Xięstwa Paznańskiego nie dlaczego innego sprzysięgli się przeciw rządowi pruskiemu, tylko dla tego że ten rząd wziął chłopów pod swą opiekę, nadał im wolność i własność; nie dlaczego innego chcieliby oni odzyskać *swą* polską narodowość, tylko dlatego aby nanowo panować nad biednym ludem i gnębić go niemiłosiernie. — Hańba P. Brezie, który tak nikczemnie wszedł w poczet płatnych niemieckich pismaków, głoszących przed światem podobne fałsze.

Biedna Polsko! kiedyż Bóg uwolni cię od swéj kary? Nietylko że cię wrogi dręczą wszelkiemi sposobami, synowie twoi w kraju dzielą się jedni już na Moskali, drudzy na Austryaków, a inni na Prusaków! Tu nas dzielą na Arystokratów, na Demokratów i t. d., dowodząc że te podziały są naturalne i potrzebne! O! biada nam, biada dopóki podobne obłąkanie nas nie opuści, dopóki nie będziemy *jednymi* w obec naszych wrogów, jak oni są jednymi w obec nas.

KRONIKA.

KRAJ.

OGŁOSZENIE PRAWA DORAŹNEGO W GALICYI.

Gazeta Lwowska z 6 Października b. r., zawiera rozporządzenia następujące ;

I. Okolnik C. K. galicyjskiego Gubernium krajowego.

O ustanowieniu sądu doraźnego na zdrajców stanu.

Najjaśniejszy Pan raczył najwyższą uchwałą z dnia 15go Września t. r. ustanowić sąd doraźny na zdrajców stanu.

Okolnik wydany w uskutecznieniu tego najwyższego rozporządzenia, przez nadzwyczajnego pełnomocnego kommissarza nadwornego dla Galicyi, Hrabiego Rudolfa Stadiona, podaje się obok stosownie do dekretu wysokiéj Kancelaryi nadwornéj z dnia 23 Września t. r. do liczby 31,381/1,879 do publicznéj wiadomości.

We Lwowie dnia 6 Października 1846 r.

Franciszek Baron Krieg von Hochfelden, Prezydent gubernialny; *Leopold Hrabia Lazancki*, Wice-prezydent gubernialny; *Franciszek Mitis*, Radca gubernialny.

II. Okolnik. *O sądzie doraźnym dla Galicyi, wyłączając Bukowinę, na zdrajców stanu i usiłowanie powstania.*

Najjaśniejszy Pan przez otrzymane doniesienia, że pokoj wewnętrzny w królestwach Galicyi i Lodomeryi przez niebezpieczne zabiegi i podburzanie włościan do powstania, znowu jest zagrożony, widział się spowodowanym, zezwolić dla obrony życia, majątku i prawnego położenia mieszkańców Galicyi na użycie nakazanych przez okoliczności nadzwyczajnych środków, i dnia 15 Września t. r. aż do dalszego w téj mierze najwyższego rozporządzenia ustanowić sąd doraźny na zdrajców stanu w wyszczególnionych w niniejszém rozporządzeniu przypadkach:

Pod sąd doraźny mają być ci oddani, którzy po ogłoszeniu niniejszego okolnika:

a) Drugich w jakikolwiek sposób do zbrodni zdrady stanu, oznaczonéj w § 52, lit. *b* Części 1széj Ustawy karnéj, albo w zamiarze zdrady stanu do zbrodni rozruchu albo buntu (§§ 61 i 66 Części 1széj Ustawy karnéj) chociażby i bezskutecznie wzywają albo uwieść usiłują.

b) W zamiarze zdrady stanu sile zbrojnéj czynny stawiają opor, albo na urzędnikach publicznych, osobach zwierzchniczych, albo na straży popełniają gwałty;

c) Do powstania ludu lub kupienia się zbrojno się przyłączają, wezwania zwierzchności albo siły zbrojnéj do oddalenia się od buntowniczego skupienia natychmiast nie usłuchają, i podczas rozruchu z bronią w ręku lub innemi narzędziami zabojczemi będą pojmani.

Niniejsze rozporządzenie należy we czternaście dni po pierwszém umieszczeniu w Gazecie Lwowskiéj polskiéj uważać za ogłoszone.

Względem złożenia sądu doraźnego i jego postępowania dano C. K. władzom stosowne polecenie.

We Lwowie dnia 6 Października 1846 r.

Rudolf Hr. Stadion, C. K. nadzwyczajny pełnomocny komisarz nadworny dla królestwa Galicyi.

III. Okolnik C. K. galicyjskiego gubernium krajowego.

O wyśledzeniu ludzi podejrzanych i uwiadamianiu o nich.

Okolnik wydany prze nadzwyczajnego pełnomocnego komisarza nadwornego dla Galicyi, Hr. Rudolfa Stadiona, w skutek najwyższéj uchwały z dnia 15 Września t. r. podaje się obok stosownie do dekretu wysokiéj kancelaryi nadwornéj z dnia 23 Września t. r. do liczby 31,381/1,879 niniejszém do publicznéj wiadomości.

We Lwowie dnia 6 Października 1846 r.

Franciszek Baron Krieg von Hochfelden, Prezydent gubernialny; *Leopold Hr. Lazancki*, Wice-prezydent gubernealny; *Franciszek Mitis*, Radca gubernialny.

IV. Okolnik. *O odkrywaniu ludzi podejrzanych i uwiadamianiu o nich w Galicyi, wyłączając Bukowinę.*

Ponieważ karygodne i niebezpieczne zabiegi emisaryuszów i podżegaczów w zamiarze zdrady stanu podwojonéj wymagają czujności dla wstrzymania zbrodniczych zamachów, więc rozporządza się w skutek najwyższéj uchwaly z dnia 15 Września t. r. aż do dalszego w téj mierze najwyższego nakazu, co następuje:

§ 1. Kto kogo do swego pomieszkania na noc przyjmuje, albo mu daje gospodę a niedoniesie o tém zwierzchności albo przełożonemu gminy w ciągu 24 godzin, będzie karany aresztem od trzech dni do czterech tygodni.

§ 2. Szynkarz, który nie jest upoważniony do przyjmowania w gospodę, a przyjmuje kogo na noc, będzie karany aresztem od jednego tygodnia aż do miesiąca i usunięty z szynku.

§ 3. Przełożeni i zwierzchności miejscowe powinni ściśle przestrzegać przepisów o paszportach, i ludzi podejrzanych, niemogących się należycie wykazać ze swego powołania albo też upoważnienia do bawienia w miejscu, oddać zaraz w ręce exponowanemu komisarzowi albo przełożonemu urzędowi cyrkułowemu dla przedsięwzięcia z nim czynności urzędowéj.

§ 4. Rządcy dominikalni, mandataryusze i przełożeni gminy, którzy dają przytułek ludziom bez paszportu albo podejrzanym, w ich ukryciu albo sami pośredniczą, albo go tylko dopuszczają i odstawienia ich do komisarza exponowanego zaniedbują, albo też je udaremniają, mają być w razie: jeżeli takie przestępstwa nie moga być podług przepisu §§ 54 i 55, Części 1éj Ustawy karzącéj sądzone, karani ścisłym aresztem od jednego do trzech miesięcy i utratą urzędu.

§ 5. Śledztwo tych wypadków ma właściwy urząd cyrkułowy podług przepisów Części II Ustawy karnéj przeprowadzić, i karę nałożyć się mającą wykonać, gdyby przeciwko wyrokowi niezapowiedziano w ciągu 24ch godzin rekursu u urzędu cyrkułowego i nie podano go do niego wciągu trzech dni.

§ 6. Co do nietkniętych tu wypadków, istniejące przepisy i ustawy karne żadnéj przez powyższe postanowienia nie doznaja odmiany.

We Lwowie dnia 6 Października 1846 r.

Rudolf Hrabia Stadion, C. K. nadzwyczajny pełnomocny komisarz nadworny dla Królestwa Galicyi.

Powyższe rozporządzenia okazują, iż spokojność w Galicyi nie została przywróconą. Rozporządzenia te, jak widzimy, są głównie skierowane przeciwko wieśniakom i emisaryuszom podbudzającym ich do ruchu. O wzburzeniu umysłów chłopskich powszechnie wiadomo; o emisaryuszach dowiadujemy się drogą prywatną, iż takowi przebiegają kraj poprzebierani po chłopsku i burzą wieśniaków. Co oni za jedni nie wiadomo dotąd. Nie patryoci, bo chociaż podburzają przeciw Austryakom, to podburzają i przeciw szlachcie, a bez téj dziś i zapewno długo jeszcze, wszelkie kroki przeciwko najezdcom są chymerą. Nie agenty austryackie, bo chociaż podburzają przeciw szlachcie, to się okazują także nieprzychylnymi władzom austryackim, a przypuścić nie podobna, aby rząd dobrowolnie chciał sam sobie tworzyć trudności, narażać się na wydatki i utrzymywać w kraju zaburzenie. Jedni więc mniemają że to są agenci związków kommunistycznych, które się bardzo rozszerzyły w Niemczech, w pogranicznym Galicyi Szląsku i w saméj Galicyi; drudzy zaś utrzymują, iż agenci ci są wysłannikami i narzędziami Moskwy, któréj interesem jest utrzymywać Galicyą w stanie w jakim jest teraz.

Cóżkolwiek bądź, z czyjejkolwiek ręki pochodzą ci emisaryusze, zawsze rzeczą jest pewną, iż szlachta pozostała, szlachta Galicyi wschodniéj, nie była dotąd pewną życia, tyle umysł chłopów jest wzburzony, tak silnie umiano go przeciw niéj nastroić. Wprawdzie chłopi zaczynają teraz nienawidzieć rząd, ale dlatego, iż ten im nie dozwala podzielić się gruntami szlacheckiemi i zmusza do odrabiania pańszczyzny. Uwolnienie

od pańszczyzny i podział gruntów dworskich, oto w téj chwili najżywsze pragnienie chłopów.

Położenie rządu austryackiego w Galicyi jest teraz nader trudne, wszystkie doniesienia jakie mamy z téj prowincyi zgadzają się w twierdzeniu, iż nie podobna przywrócić ją do stanu dawnego, a na radykalne zaradzenie złemu, Austrya nie ma środków. Liczne wojska, sądy doraźne, żandarmy i starosty, są to tylko środki tymczasowe, ale nie mogące uleczyć rany która toczy społeczność galicyjską. Rząd przewrótny przychodzi za poźno z sądami doraźnemi w obronie « życia, majątku i prawnego położenia mieszkańców »; to co się teraz dzieje w Galicyi, stwierdza tylko tę historyczną prawdę, « iż nigdy bezkarnie nie można igrać z żywiołem ludowym »; jest to powódź, która zawsze pochłonie tych, którzy ku wylaniu się jéj otworzą upusty.

Wyraz *powstanie* o którém jest mowa w postanowieniach rządowych, nie ma znaczenia patryotycznego; powstanie takie nie jest w téj chwili w Galicyi podobne. Szlachta wymordowana, uwięziona lub znieruchomiona, nikt z patryotów o ruchu narodowym myśleć tam dziś nie może. Ruch obecnie w Galicyi, byłoby to najokropniejsze zamieszanie, z któregoby interes polski żadnéj nie odniosł korzyści, lecz przeciwnie. Wyraz ten ściąga się jedynie do zaburzeń chłopskich, które nic w sobie nie mają patryotycznego.

W przysłym numerze damy obszerniejsze wiadomości o środkach jakie rząd austryacki przedsięwziął do uspokojenia Galicyi, a o których pisma publiczne urzędowe bynajmniéj nie wspominają. Rozporządzenia te są liczne i surowe, nie wiemy czy osiągną one cel przez rząd zamierzony, ale politycznie i administracyjnie stan Galicyi prawie zupełnie zmieniają.

KORRESPONDENCYA.

LIST Z GALICYI.

Został nam udzielony list poniższy; chociaż pisany już nieco dawno, jak się pokazuje z jego treści, jednak zawiera niektóre szczegóły nowe lub potwierdzające znane już wypadki i okoliczności; dlatego dajemy mu miejsce w naszém pismie, chcąc, o ile można, zebrać dokładnie tę bolesną i krwawą kronikę, jako świadectwo świadczące o zbrodni naszych wrogów, o męczarni narodu, i mające pod wielu względami posłużyć za naukę i ostrzeżenie następnym pokoleniom.

« Nasz powrót był szczęśliwy, droga główna pewna, już o napadach nie słychać, ale chłopi po ostatnim cesarskim patencie, bardzo się rozzuchwalili i nie chcą powinności odrabiać; nawet tym sposobem jaki w tym patencie oznaczony. Rząd wysyła Kommisarzy z wojskiem aby ich zmuszać do posłuszeństwa. Gdzie to nie pomaga, tam wojsko strzela do chłopów, jak to się stało w Wiewiorce, w obw. Tarnowskim, gdzie kmiotki zabili 10 żołnierzy, a ciż znowu 100 chłopów. Chłopy najwięcéj się boją huzarów. W jednéj wsi w Bocheńskiém, jeden stary chłop kiwając głową mówił : « to huzary *sieją*. » Zkąd wojsko odchodzi, tam znowu nieposłuszeństwo wraca, dosyć że anarchia i dezorganizacya największa. Chłopi fundując się na tém że walczyli przeciw insurgentom, i że na rozkaz urzędników szlachtę zabijali, myśleli że im wolno będzie pędzić życie nieczynne, i bardz się dziwią, że ich teraz rząd do pańszczyzny przymusza. Oto pare zdarzeń z przeszłych miesięcy : Na cesarskim przewozie w Janowcu w Tarnowskiém, pewien obywatel pytał przewoźnika kto to sześciu Panów Boguszów zabił? przewoźnik powiada : « ja Panie. » — A teraz czemu już nie zabijasz? « Bo już nie ma *Befehlu*. » Jak to? « *Befehl* był tylko na trzy dni : pierwszego mordujcie, drugiego rabujcie, a trzeciego pardamenta (pardony). » Chłop *Guzla*, który zabił Józefa Bobrownickiego, ma go ciągle przed oczyma, i już od tego czasu dwoje mu dzieci umarło. Chłopi żałują teraz że niewinną szlachtę zabijali. Przy podziale rzeczami i gruntami szlachty, bili się między sobą i przychodziło do rozlewu krwi. Hr. Adolf P. był nieobecnym w czasie mordów; powróciwszy zastaje kommisyę we wsi, aby zmusić chłopów do roboty. Jeden chłop przy odebranéj karze z płaczem mówi : « Za cóż mię karzesz P. Kommisarzu, ja bym był Pana Dziedzica zabił, ale go wtedy we wsi niebyło. » (Któż dawał rozkazy, czyż to dowodnie nie aprobuje). Szela żyje, w największéj jest komitywie z Łazańskim hrabią, Wice-prezydenten. On sam nie zabijał, lecz dawał rozkazy, a kazawszy zabić Boguszów, zabrał do swéj chaty wdowy tychże, które jego rozkazy pisały; chciał ożenić swego syna z pewną Panią P. wdową, bo dobra matka i gospodyni. Chłopów kilku z tych co zabijali zaaresztowano, ale dają im sposoby umykania, i Szela także odbył lekką policyjną karę. Panią Kępińskę w Bocheńskiém, zabili chłapi przy porodzie, jedno bliźnię wydała na świat w swym dworze, a drugie dopiero po zabiciu wyciągnięto. Berndt, Kreishauptman, podobno zwaryował widząc to; podziękował za tę posadę i wyjechał do Wiednia. Wydaje ci się że ten list pisany z kraju Hottentotów, wcale nie, jestto w téj pięknéj Galicyi żyźnéj, gdzie urodzaje najpiękniejsze, wiosna w całéj swéj uroczéj postaci jaśnieje. W Pstrągowéj, w Tarnowskiém, zabito 11 szlachty, w jednéj wsi, i tak w wielu miejscach. Wmówiono wszędy w chłopów, że Polacy przyjdą i że ich wszystkich będą wyrzynać. U mnie chłopki z dziećmi siedziały w lesie, czekając rychło *Czarni*, to jest Polacy nadejdą, dla tego wszyscy czarni zostali zamordowani. Dużoby było do pisania, papieruby nie stało. Rząd sobie bardzo tém zaszkodził, bo porządek tak prędko nie wróci między chłopstwem, a obywatele zniechęceni nawet najspokojniejsi. Panu Bukowskiemu 70 letniemu, ranionemu i pędzonemu do Sanoka, mówił jeden chłop z Dydni : « I trzebaż ci było starcze noże na nas ostrzyć? » a to był cichy, spokojny obywatel. — Udzielaj tych wiadomości, są to jak pośmiertne kwiaty na grobach tylu niewinnych ofiar, może inne pióro wprawniejsze opisze te okrucieństwa ! »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Gazeta Powszechna Lipska. Ryga 30 Września. Zjazd szlachty Inflandzkiéj zajmuje się nowém urządzeniem interesów chłopskich. Powodem do tego były rozruchy chłopskie tego lata zaszłe, miasto Dorpat padło ofiarą takowych, żadna rodzina nie była od nich wyjętą. — Po raz pierwszy słyszym o tém wydarzeniu, być to musi bajka.

— *Gazeta Berlińska Wossa.* Z Krakowa 3 Października. — Wyszło urządzenie aby żydzi na weselach sukni swych dawnych nie przywdziewali, wrazie zaś przestępstwa surowym karom poddani będą.

— *Z Galicyi* 2 *Października.* « W ostatnich czasach zjawiły się tu znowu pisma z tendencyami komunistycznemi, które z paryzkich pochodzą drukarń i pomiędzy chłopów rozrzucone zostały. »

Jeżeli takie pisma zostały rozrzucone pomiędzy chłopami w Galicyi, to wątpimy aby one pochodziły z Paryża; nic podobnego nie zdarzyło się tu nam dotąd napotkać, i jeśliśmy co czytali o kommunizmie, to wychodziło raczéj z drukari krajowych lub nieznanych.

— *Gazeta Powszechna Lipska*, pod rubryką Kraków. Jedna z południowych gazet niemieckich, pisze Korrespondent Nürembergski z Krakowa 2 Października, przyniosła wiadomość, że angielskie ministeryum miało pocieszyć tutejsze władze naczelne, przyrzekając stawić opor środkom przedsiębranym przez trzy opiekuńcze dwory i do powstrzymania takowych zmusić. Czy Lord Palmerston przez jednego ze swych agentów drogą poufałości tego rodzaju słowa pociechy do Krakowa przysłał, nie śmiemy ani zapierać ani utrzymywać. Że drogą urzędową

nic podobnego ze strony angielskiego ministeryum do tutejszego senatu nie doszło, sądzimy się być w prawie, jak najpewniéj o tém wiedzieć i utrzymywać.

— *Gazeta Pocztowa Frankfurtska.* Z Drezna 6 Października. Los Tyssowskiego dyktatora, przybrał postać zasmucającą. Nietylko że zamiary wypuszczenia go na wolność i podróży do Ameryki znikły, lecz mówią że gabinet saski postawiony został w konieczności nietylko wyjazdowi jego do ziemi wolności się sprzeciwić, ale nawet do wydania go się nakłonić. Co jest pewném w téj chwili, to to, że Dyktator krakowski pod najściślejszym zostaje dozorem, i że dotychczasowa wolność chodzenia w obrębie murów twierdzy, zupełnie mu odebraną została. Wielkie mocarstwa może rządowi saskiemu oszczędzą wstydu wydania go dyrekte, lecz włożą nań obowiązek wyexekwowania wyroku wydanego na więźnia w Petersburgu i Wiedniu. W porównaniu z więzieniami Austryi i kopalniami Moskwy, Kœnigstein uważany być może za szczęście.

— *Gazeta Kolońska.* Petersburg 6 Paźniernika. Równie jak carstwo moskiewskie, polskie królestwo ma także Kodex cywilny i kryminalny otrzymać, któryby odpowiadał dzisiejszym potrzebom jego mieszkańców. — Redakcya jego ma być szczególnemu wydziałowi Rady Państwa polecona. Szlachta królestwa ma mieć te same prawa co szlachta cesarstwa. Liczono w ostatnich latach do 300,000 szlachty, z których dotychczas dopiero 6,000 zostało uznanych przez Heroldyą za wylegitymowanych.

— *Merkury Szwabski,* 8 Października z Poznania. Listy prywatne z województwa Augustowskiego donoszą, że urządzenia nowe tyczące się interesów chłopskich były powodem, iż przy końcu żniw chłopi nie chcieli robić pańszczyzny. Po długich namowach właściciele byli zmuszeni wezwać na pomoc siły zbrojnéj do przywrócenia porządku; naczelnicy wszakże buntu zniknęli bez śladu.

— *Gazeta Augzburska.* Z Poznania 8 Października. Pan Zawisza, który po powstaniu polskiém 1830 roku schronił się za granicę i wszedł do służby belgijskiéj; w przeszłym i na początku tego roku kilkomiesięczny urlop otrzymawszy, przebywał częścią w Xięztwie Poznańskiém, częścią w Dreźnie. Aresztowany i jako spólnik ostatniego sprzysiężenia pod śledztwo kommissyi na to wyznaczonéj oddany, w tych czasach na wolność wypuszczony został. Wiadomość jakoby Konstanty Bniński i Wojciech Lipski byli uwolnieni, pokazała się mylną.

— *Korrespondent Nurembergski.* Z nad brzegów Elby 9 Października. Ostatnią manifestacyą wspólnych działań jakie trzy wielkie mocarstwa północne przedsięwzięły w skutku uśmierzenia ostatnich rozruchów w Polszcze, ma być nota zbiorowa, do gabinetów Londyńskiego i Paryzkiego, w któréj odpowiadają kategorycznie na pytania im zrobione przez te dwa gabinety. Ta odpowiedź ściągać się będzie jedynie do zajęcia Krakowa, idzie tylko bowiem o traktaty Wiedeńskie. To co się stało w Galicyi, w Xięztwie Poznańskiém i w Polszcze pod rządem moskiewskim, należy do polityki wewnętrznéj tych trzech mocarstw i żadne obce państwo nie może z tego żądać rachunku. Osoby dobrze rzeczy znajome zapewniają, że nota jest napisana w sposób zaspakający dla państw konstytucyjnych, które są zaabsorbowane sprawami Hiszpanii i Niemiec i będą mogły uważać kwestyę polską na długo zaspokojoną.

— *Dziennik Frankfurtski Pocztowy,* z Berlina 10 Października. Radca tajny, adwokat Wentztel, jako instygator królewskiego kameralnego sądu, przed ktorego forum polityczne przestępstwa do rozsądzenia przyjść mają, udał się na nowo do Poznania, aby powziąść wszelkie objaśnienia z akt miejscowych tyczące się procesu Polaków. Nowe nasze więzienie celowe nie będzie jeszcze służyło do umieszczenia więźni jakoteż władz sądowych, ponieważ cele są jeszcze za wilgotne i byłyby zdrowiu szkodliwe.

— *Gazeta Poznańska.* Z nadgranicy galicyjskiéj, d. 18 Września. — Arcyxiąże Ferdynand, były gubernator Galicyi, wywdzięczając się Jezuitom za ich przywiązanie do rządu i oddane przez nich usługi w czasie ostatnich wypadków, darował im wszystkie swoje dobra jakie posiadał w Galicy, dołączając do nich znaczny kapitał w pieniądzach.

— Rodak nasz Stanisław Chodźko, mieszkający w Paryżu, jednocześnie z innymi uczonymi w Europie, wynalazł *bawełnę strzelną*, z któréj próba odbyła przed generałem Gourgaud zupełnie się udała. P. Otto, professor z Brunświku, sekret tego wynalazku ogłosił publicznie. Aby otrzymać *bawełnę strzelną*, moczy się takową dobrze oczyszczoną przez półgodziny w kwasie nitrowym bardzo zgęszczonym, który się otrzymuje, przez dystylacyą dziesięciu części saletry wysuszonéj z sześciu częściami witryolu, poczem kładzie się ją natychmiast do wody, którą należy odnawiać dla oczyszczenia bawełny z kwasu na niéj pozostałego, rozdzielając starannie części bardzo ściśnione; nareszcie suszy się bawełnę tak przyrządzoną i używa się zupełnie jak prochu.

Zmarli.

Dnia 30 Września b. r. umarł w Héricy (Seine-et-Marne) *Stanisław Macewicz*, Major wojsk polskich. Znajdujemy o nim następne szczegóły w *Demokracie Polskim*.

« Stanisław Macewicz urodził się dnia 9 Maja 1800 r. we wsi Ławry, w powiecie Rosieńskim. Wszedł do wojska polskiego w r. 1817. Przed powstaniem 1830 roku doszedł do stopnia porucznika w 1[m] półku strzelców pieszych. Po bitwie Grochowskiéj postąpił na kapitana i został ozdobiony krzyżem polskim wojskowym. Wysłany na Litwę z komendą generała Chłapowskiego, postąpił na majora i otrzymał dowództwo 25[go] półku piechoty liniowéj, w którym kapitanem była Emilia Plater. Jako dowodca tego półku był w bitwie pod Szawlami. Z korpusem generała Giełguda wszedł do Prus, a niechcąc dać Prusakom zaręczenia że przeciw Moskalom służyć nie będzie, został zamknięty w Piławie. W 1832 r. przybył do Francyi. W roku 1833 wziął czynny udział w wyprawie Zaliwskiego. Schwytany przez Austryaków, przesiedział trzy lata w okropném więzieniu, i tylko stałości charakteru swojego, winien był uniknienie losu, jaki spotkał Zaliwskiego i jego towarzyszy. Nadwątlone już mając zdrowie, przybył w 1836 r. do Anglii, gdzie klimat szkodliwie na jego zdrowie wpływał. W r. 1839 otrzymał pozwolenie przybycia do Francyi. Kilkakrotne podróże do wód nie zdołały zniszczyć zarodu choroby nabytéj w więzieniu austryackiem. Umarł w domu przyjaciela swojego, posła Jana Ledóchowskiego, z którym nierozłącznie ostatnie sześć lat życia przepędził. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Héricy; nabożeństwo zaś żałobne, zarządzone przez przyjaciela jego, odbyło się 10 Października w Paryżu, w kaplicy polskiéj Ś. Rocha, na które rodacy i przyjaciele zmarłego obecni w Paryżu licznie się zgromadzili. »

— Dnia 2. b. m. umarł w Bourges *Teodor Magrzewski* kapitan 5[go] półku piechoty liniowéj, kawaler złotego krzyża wojskowego. Urodził się we wsi Dunenkach, na Podolu. Do wojska wszedł w roku 1815. W czasie rewolucyi służył w korpusie Ramoryny, z którym wszedł do Galicyi. Na tułactwie zamieszkiwał miasto Bourges, gdzie umiał pozyskać sobie miłość rodaków i szacunek mieszkańców.

— Dnia 11 b. m. umarł w Paryżu w szpitalu w 68ym roku życia, *Szczepan Miturzyński,* rodem z Lubelskiego. Nieboszczyk wyemigrował z kraju jeszcze przed rewolucyą, przestraszony za coś pogróżką Konstantego. Przebywał na Wschodzie i do Francyi przybył za przybyciem Emigracyi na tę ziemię gościnną. Na tułactwie odznaczył się pisemkami bezsensu.

— W Poznańskiém umarł 6[go] b. m. Kasztelan Hr. *Ludwik Plater.* Wiadomość o życiu nieboszczyka udzielim później.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W drukarni Bourgogne i Martinet, przy ulicy Jacob, 30.